



Stanisław Przybyszewski

Synagoga **S**załana

Armoryka

Synagoga **S**atana

Stanisław Przybyszewski

ynagoga
zatana

Armoryka
Sandomierz 2009

Redaktor: Władysław Kot
Projekt okładki i opracowanie graficzne: Juliusz Susak

Na okładce: Witches' Sabbath - Johannes Praetorius: Blockes-Berges Verrichtung, Leipzig u.a. 1668
(licencja *public domain*), źródło: http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Prætorius_Blocksberg.jpg

Rozdział *Powstanie i tworzenie* w niniejszej edycji *SYNAGOGI SZATAN* pochodzi z:
„ŻYCIE. DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY LITERATURZE I SZTUCE”,
Nr 4, 15 lutego 1899 r., s. 62-63 i Nr 5, 1 marca 1899 r., s. 82-87
zaś rozdział *Synagoga Szatana* z wydania książkowego, które ukazało się w Warszawie w 1902 roku
w drukarni Jana Fiszera.
Zachowano pisownię wówczas obowiązującą.

Tekst złożono czcionką IM FELL DW Pica, autorstwa Igino Marini.
The Fell Types are digitally reproduced by Igino Marini. www.iginomarini.com
Tytuł złożono czcionką Aneirin.ttf, użyto inicjałów Jongeleur.ttf, których autorem
i właścicielem jest Dave Nalle, The Scriptorium, www.fontcraft.com
Aneirin.ttf & Jongeleur.ttf font copyright 2008 by The Scriptorium,
all rights reserved

Copyright © 2009 by Wydawnictwo
i Księgarnia Internetowa „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel (0-15) 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-7639-036-9

POWSTANIE I TWORZENIE

»Wszystko, co widzisz na ziemi, moich słucha rozkazów. Gdy tylko zechcę, zwiędnie i zeschnie kwitnąca szata ziemi; gdy tylko zechcę, woda poleje się ze skały, a z twardych granitowych opok wytrysną obfite strumienie. Rwące wodospady są mi mostami, a wiatry pokornie kładą mi u stóp swoją potęgę. Mnie słuchają strumienie, mnie słucha tygrys hyrkański, a smok się nie poruszy, gdy ja go poskromię.»

(Petronius).

»Śpiewem moim kształty księżyca ściągam na ziemię, a gdy rozwichrzę krąg ziemski, sam Phebus powstrzyma słoneczne swe rumaki.«

(Vergilius).



ym dumnym językiem przemawiała czarownica, kiedy tajemną swą potęgą wznosiła się ponad fatum, kiedy jeszcze zły bóg żył w kształtach tysiąca bogów, co nagim swym przepychem królowali światu, kiedy

jeszcze Phallus władał bez granic jako symbol odwiecznego rozplodu i wiecznego odrodzenia w komnatach sypialnych, – kiedy Pan dłoń swą błogosławiącą rozpościerał nad wszelką miłością: nad miłością małżeńską, nad miłością rozpustną i miłością w gimnazyach.

Dumnie i przemożnie kroczyła pogańska czarownica przez świat. Jako Pythia kierowała losami ludów, jako Druida czytała z klejnotów gdyby z otwartej księgi przyszłe wydarzenia, a zawsze była świętą kapłanką, co swoją potęgą nadawała sobie godność bogini.

To było w czasach, kiedy dar jasnowidzenia był nadprzyrodzoną łaską Boga, kiedy czarownik był wysłannikiem nadziemskiej jakiejś potęgi i boskiej czci doznawał, kiedy jeszcze godnym zazdrości był ten, kto zdołał zniweczyć prawa natury, kto chwycił związek wszechrzeczy w najgłębszym przepastnym powiązaniu, ten, kto słoneczną jaśnią rozświecił najgłębsze tajniki.

Bo wtedy jeszcze świętą była wszelkiemu stworzeniu nagość i świętą była dusza, w czemkolwiek się objawiała, w przyrodzie czy w człowieku. Poganin żył z przyrodą w najściślejszym zbrataniu. Żył bezpośrednio z nią i w niej, był jej częstką, był częstką nerwu,

który na zewnątrz objawiał najdrobniejszą w niej zmianę. Był prajekcją organów przyrody, ujawniającą się w błogosławiącej i niszczącej potędze, podobnie jak każdy wynalazek mechaniczny jest projekcją organów samej istoty natury człowieka. Świętem mu było wszelkie objawienie duszy wszechświata, której sam czuł się atomem, a w każdym przejawie ludzkiej istoty, choćby najbardziej zbrodniczym, widział działanie pytagorejskiego praognia, w którym dusza ludzka rozpalala się do życia ziemskiego.

Dobrym i świętym był mu szal i chaos, dobrą i świętą ciekawość, co przedzierała mroki, osłaniające najskrytsze tajniki, dobrym i świętym był mu tytaniczny, hardy polot, co wszelkie prawa i normy niweczył nieokiełzaną swą pychą. Dobre i święte były dumne i jasnowidzące skoki w przyszłość, dobrem i świętem było twórcze nieokiełzanie, a nade wszystko Ja, jedyne zło w doktrynie chrześcijańskiej.

»Ja« było naówczas dobrem. Pycha była szlachectwem duszy, gniew i mściwość były świętymi cnotami królów, najskrytsza chytrość i najuleglejsza pokora były w owych czasach oznaką najwyższej mądrości.

Wzgardą i szyderstwem otaczano pokornego, co przebaczał obelgi – pokorny był tchórzem – wzgardą

otaczano skromność jako oznakę uległego, płaszczącego się charakteru, wzgardą okrywano cnotliwość jako cnotę rzezańców.

Dobrym był bóg jaźni, »zły« bóg, kiedy sam jeszcze światem władał. On uświęcił pychę i hardość i zu-chwalstwo i żądzę królowania i nazwał je bohaterstwem, on pokazał człowiekowi, że niema żadnych zbrodni prócz wykraceń przeciw własnej naturze, uświęcił ciekawość i nazwał ją nauką, natchnął człowieka żądzą zbadania własnego swego początku i nazwał ją filozofią i wszystkie instynkty rozpostarł w bezdennem łożysku chuci i nazwał to sztuką.

I dumnie i potężnie kroczyła pogańska czarownica po świecie pod opieką »złego« boga.

Albowiem dobrym był zły bóg, dobrym był ojcem, i łaskawym przywódcą. I tak rzekł do człowieka:

Chory jesteś i zdrowia pragniesz. Patrz! Bujnie zarasta moją ziemię wszelakie zioło, co uzdrowić cię może, bujnie pokrywa ziemię moją wszelaka trucizna, ale ty z niej zrobić możesz uzdrawiające leki.

Dobrotliwy ojciec poszedł do biednych i zrozpaczonych i tak do nich przemówił.

Chcesz być bogatym, szukasz skarbów ukrytych? Patrz! Nadmierne jest bogactwo mojej ziemi, bujnie

rozpościerają się w jej wielkim łonie kosztowne żyły złota i szlachetnych kruszców. Ale duszę swoją musisz wywabić z ukrycia, a ona objawi ci wszystko. Dusza twoja, która od prapoczątku ze mną była zespolona, dusza twoja, częśćka mojej istoty, wie wszystko.

I bóg przyrody, naga dusza wszechświata, poszła do tych, co trudzili się i dręczyli rozwiązaniem najgłębszych zagadek bytu i tak do nich przemówił do-
brotliwy ojciec:

Chcesz spojrzeć w przyszłość i odczytać runy przyszłych zdarzeń? Idź! badaj lot ptaków, w których płonie ten sam praogień, co w duszy twej, słuchaj szmeru liści, co mieszają się z melodią najtajniejszej twej głębi, spoglądaj w gwiazdy i w kryształowe zwierciadła, odczytuj linie twej dłoni: w tysiącu form ukształtowałem już z góry twą przyszłość, ale ty badaj, szukaj, rozwiązuj zagadki, bo przykazaniem mo-
jem jest bystrość i chytrość, przezorność i twórcza cieka-
wowość.

I poszedł do ludzi, co nad zemstą myśleli, poszedł do prześladowanych i uciśnionych i tak do nich prze-
mówił:

Chcesz zniszczyć swych wrogów a nie chcesz, by
mściwa sprawiedliwość cię dosięgła? Idź! Naucz się

oddzielić duszę swą od ciała, a Ja poniosę ją wskroś bezkresnych przestworzy, abyś mógł dokonać swej zemsty niewidzialnie. Albowiem własne twe dobro, własne twe zbawienie i przyszłość, niechaj ci będą najwyższem przykazaniem.

Chodził wszędzie, dodawał odwagi i pocieszał. Nauczył człowieka, jak śmierci samej się oprzeć i tak przemówił do niego:

Żonę porwała ci śmierć? Lituję się nad miłością twoją, bo miłość twoja, która rozradza rodzaj twój, miła jest sercu mojemu. Idź! Tysiące mam środków i tysiące zaklęć, ażeby twój klejnot wydrzeć robactwu.

I głowa jego wrosła w najgłębsze łożyska niebieskie, od jednego krańca do drugiego rozpostarły się królewskie jego ramiona i spoczęły pełne łaski na rodzim ludzkim, a łaskawą i dobrą była mowa jego:

Wszystko ci przyrzekam, synu ziemi, wszystko zobaczysz i wszystko otrzymasz, gdy będziesz kroczył moimi szlakami. Ciężkie są drogi moje, bo ciężka i trudna jest wszelka doskonałość, ale królewską jest nagroda! Długo musisz uczyć się, jak zapanować nad własnym oddechem, jak kierować biegiem swej krwi, i jak ujawniać na zewnątrz potęgę czucia swego ciała, ale za to równym mi będziesz, a potęga twoja zdoła